

CoSlychac

DWUTYGODNIK STRESZCZEN

.. The .. Polish Fortnightly Digest



Nr. 11/163

9.8.1945

Rok. VI

9^D

	Str.
1. SAN FRANCISCO	283
2. PANUJ NAD SWYMI WSPOMNIENIAMI	287
3. POLSKIE POROZUMIENIE	291
4. ROSJA I TURCJA	294
5. EUROPA KROCZY W DÓŁ	295
6. CO WIESZ O SNIE	297
7. DLACZEGO GRAM W BRIDŻA?	300
8. HARRY TRUMAN (<i>Sylwetha</i>)	302
9. REALITE DES CHOSES	305

OKŁADKA: Fragment z Warszawy.

Administracja "Co Słychać" zawiadamia zainteresowanych, że posiada duże możliwości drukowania broszur i ulotek na przystępnych warunkach.

Gwarantujemy szybkość i solidność wykonania wszelkich drukarskich prac.

Księgarnia "CO SŁYCHAC" — 2 Drumsheugh Place (obok West End'u), tel. 21712 — poleca książki, broszury i wszelkie wydawnictwa w języku polskim i angielskim.

Tamże do nabycia dzienniki, tygodniki i periodyki polskie. Orzełki, guziki, odznaki, wstążki i upominki.

Administracja Dwutygodnika poleca "ŁATWY PODRĘCZNIK JĘZYKA ANGIELSKIEGO" w 2-ch częściach — 50 lekcji. Cena za część I — 2/., za część II — 3/.. Obie części samouczka dają możliwości łatwego opanowania języka. Słowniki (ogółem ponad 1000) podane z wymową. Łatwe ćwiczenia, możliwe do stosowania w codziennej konwersacji. Wysyłamy pojedyncze egzemplarze na zamówienie piśmienne z załączonym Postal Orderem na 5/3.

W najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży nowelki SIENKIEWICZA p.t. "STARY SŁUGA" i "HANIA". Cena detaliczna 6/6. Zamówienia prosimy kierować do Administracji Dwutygodnika, 40 Bruntsfield Place, Edinburgh. Tel. 52396.

CENA NUMERU 9d. PRENUMERATA POŁROCZNA 9/..

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

40 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH 10. Tel. 52396.

1. SAN FRANCISCO

Zakończamy artykuł, napisany przez COLM BROGAN'a.

DUMBARTON OAKS

Atmosferę, w której prowadzono dyskusję na temat organizacji bezpieczeństwa światowego, trudno nazwać serdeczną. Liga Narodów zawiodła przy pierwszej próbie, wydaje się, że Rada Światowego Bezpieczeństwa zawiedzie przed próbą.

Rzeczywiście, jeżeli przyjąć plan z Dumbarton Oaks, to mamy gotową światową machinę tyranii. W tym planie wielkie mocarstwa umieściły się same ponad prawem. One nie podlegają karnej akcji lub zbrojnej interwencji. Było to uczynione na żądanie Rosji i było bronione argumentami realizmu. Nigdy nie będzie można zmusić do czegoś wielkie mocarstwo, przeto argument przeszedł i mocarstwa stanęły ponad prawem. Jednak argument jest zły. W wiekach średnich monarcha często nie mógł wymusić posłuchu u swych silniejszych feudałów, ale monarcha nigdy nie rezygnował ze swych praw do posłuszeństwa. Jeżeli nie mógł wymusić posłuchu dla prawa, podtrzymywał jednak jego zasady. Gdyby tego nie uczynił, żadne państwo nie mogłoby ulec zcaleniu.

Po pierwszej światowej wojnie szeroko rozpowszechniła się niezrozumiała pogarda dla siły. Obecnie ten błąd nie powtórzy się, ale może nastąpić coś wprost przeciwnego. Podkreślanie, że dana formuła musi być przyjęta, albowiem nie ma możliwości przeciwdziałania, daje moralne podstawy do użycia siły. Formalne przyznanie przywilejów wielkim mocarstwom zmniejsza zaufanie do światowego bezpieczeństwa. Być może, że Stalin wierzy tylko w siłę. Jeżeli tak jest, to jest tak samo nieinteligentny jak Hitler, który swym pytaniem „Ile dywizji może wystawić Watykan? — zdaje się, chciał podważyć potęgę Papieżstwa”. Uczyniłby lepiej gdyby zapytał samego siebie, ile dywizji miał generał Gamelin w 1940 r. i dlaczego załamały się przy pierwszym uderzeniu? Załamały się, ponieważ ich siła moralna była niedostateczna.

Jeżeli Rada Światowego Bezpieczeństwa nie będzie miała moralnych podstaw, każdy naród może uchylić się od swych obowiązków i odpowiedzialności, gdy zaistnieją okoliczności. Takie są rezultaty, gdy się nie respektuje prawa.

MAŁE NARODY

Jest jednak jeszcze coś gorszego aniżeli propozycje, przedstawione w Dumbarton Oaks. Mniejsze kraje będą reprezentowane w Komisji Wykonawczej, lecz głos ich będzie bez znaczenia, ponieważ małe państwo nie może być wybrane powtórnie. Mniejsze narody będą zawsze nowicjuszami, nie będą mogły więc przejawiać inicjatywy i prowadzić długofalowej polityki. Powtórny wybór tego samego państwa jest niemożliwy według planu Dumbarton Oaks i w ten sposób pozycja jego została rozmyślnie osłabiona.

Zgoda na oddzielną reprezentację dwu konstytucyjnych republik Z.S.S.R. jest ustępstwem wobec bezwstydných żądań Rosjan. Republiki te nie mają więcej samodzielności, niż poszczególne stany Ameryki lub prowincje Kanady. W stosunkach międzynarodowych są one zupełną fikcją. Potrójna reprezentacja Z.S.S.R. jest tylko początkiem. Pozostałe 17 republik czeka na swą kolej, przeto trzeba będzie zaspokoić rosyjskie żądania jeszcze wiele razy.

Nieco realniej wygląda w obecnych okolicznościach niepodległość Jugosławii. Intencją Rosji jest by graniczne państwa były jej satelitami, głosowały lub protestowały pod jej dyktando, oraz żeby działały jak sfora dobrze wytresowanych gończych psów. Rosyjskie wpływy w Radzie Światowego Bezpieczeństwa będą napewno bardzo poważne.

VETO

Według planów z Dumbarton Oaks, wielkie mocarstwo jest nie tylko zabezpieczone przed interwencją innych odnośnie do swych poczynań, ale jeszcze ma prawo weta przeciwko innemu mocarstwu, jeżeli ono zamierza przeciwdziałać. To sprowadza legalność całej pracy do farsy. Prasa dyskutowała dyskretnie i ostrożnie możliwą akcję mocarstwa A przeciwko mocarstwu B.

W danym wypadku zbyteczna jest bezimienna dyskusja. Ustępstwa były uczynione na żądanie Rosji i oznaczają, że Rosja może obronić każdego ze swych satelitów, niezależnie

od przedsięwziętej przez nich akcji, podjętej za jej pozwoleniem lub namową. Sfora psów może gryźć bezkarnie, jeżeli Stalin zechce.

Stalin może podburzyć Jugosławię przeciwko Italii lub Bułgarię przeciwko Grecji. W ten sposób nie tylko graniczne państwa znajdują się pod wpływem Stalina ale i te dalej położone. Nie ma państwa w Europie Środkowej które ośmieliłoby się podnieść głos przeciwko Rosji lub jej sąsiadom. Gdy Stalin zkonsoliduje swe ogromne zdobycze, będzie miał w rękę broń do dalszych podbojów. Turcja, Chiny i Norwegia są krajami, które mogą mieć uzasadnione obawy o światowe bezpieczeństwo.

OPÓR

Na takich brutalnych podstawach opiera się Dumbarton Oaks. Jakie sukcesy osiągnie Rosja w swych planach? Jaką siłą rozporządza Rosja? To są pytania kryjące się poza zdaniem Mr. Anthony Eden'a „o ostatniej szansie ludzkości“. Jednak przygotowujący się pokój może mieć jak najbrzydszy początek, jeżeli Rosja będzie prowadziła politykę odosobnienia w swych sprawach a będzie wtrącała się, gdzie i kiedy zechce na całym świecie.

Mołotow sam sobie powinien był zadać te pytania w San Francisco. On i jego współpracownicy żyli w charakterystycznym odosobnieniu i obrażali niepotrzebnie uczucia Amerykanów. Naturalnie Mołotowowi z jego usposobieniem nie powiodło się na konferencji z amerykańskimi dziennikarzami, traktującymi poważnie wolność słowa i opinii.

Jest nadzieja że Rosja wprowadzi kiedyś cztery wolności na obszarach okupowanych. Wolność prywatnej korespondencji z „wyzwolonymi“ krajami i możliwość swobodnego wjazdu do nich muszą być przywrócone. Mieszkańcy muszą mieć prawo poruszania się, możliwość posiadania radio-odbiorników, kupowania zagranicznej prasy. Należy żądać od Rosji powrotu deportowanych.

To są żądania, które dla Mołotowa są trudne do wypełnienia, ale których słuszności nie może publicznie zaprzeczyć. Przy pewnej odwadze i chęci on i jego tyrania mogłyby być ośmieszzone wobec całego świata. Pierwszy raz Rosja musiała

wytrzymać krytykę wolnego narodu na wolnej ziemi. Było to kłopotliwe i może mieć poważny wpływ na prestiż komunizmu.

GWARANT WOLNOŚCI

Widoczne jest, że Rosja obawia się wolnej dyskusji jak plagi. To jest powód rosyjskiego odosobnienia. Izolacjonizm wynika ze słabości a nie z siły. Jest to słabość tyranii, która nie potrafi przeżyć styczności ze swobodą. Nie będzie owocnej dyskusji i zadawalniających wyników jeżeli W. Brytania i Stany Zjednoczone nie zajmą zdecydowanego stanowiska. Tylko one mają możliwości obrony wolności. Mniejsze narody nie będą narażały się na gniew Rosji, jeżeli Wielka Brytania i Stany Zjednoczone są słabe i niezdecydowane.

Nie istnieje dzisiaj żaden powód, aby demokracje były słabe. Równowaga sił przechyliła się na naszą stronę. Paniczne przemówienie Mr. Atlee, ostrzegającego przed trzecią wojną, to woda na młyn Stalina. Można przypuszczać na podstawie wniosków Atlee, że wojna lub pokój dla Stalina jest obojętną rzeczą. Faktycznie zaś Stalin ma większe powody obawiania się nowej wojny, aniżeli Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Można śmiało twierdzić, że stosunek strat w ludziach Rosji i Wielkiej Brytanii wynosi 30:1, a straty materialne i zniszczenie są w tej samej proporcji. To Rosja musi wybierać pomiędzy współpracą i odosobnieniem, między pewnością pokoju i niebezpieczeństwem wojny. Współpraca może przynieść Rosji wszelkie korzyści. Lata nędzy leżą przed ludnością Rosji, jeżeli Wielka Brytania i Stany Zjednoczone jej nie pomogą. Celem pięcioletniego planu była wojna, obecnie naród pragnie pokoju.

Nędza może być prędko złagodzona, odbudowa przyspieszona, jeżeli Stalin zechce prowadzić uczciwą politykę międzynarodową, oczywiście on chce wyciągnąć wszystkie korzyści ze współpracy i zachować całkowitą swobodę w izolowaniu połowy kontynentu, traktując przy tym lekceważąco swych aliantów. Czy istnieje powód, dla którego musi on otrzymać, co żąda? Nie istnieje, jeżeli nasi mężowie stanu przestaną ustępować. Jeżeli będą pamiętali, że *pokój za każdą cenę oznacza pokój za stalinowską cenę*. Czy jest możliwe, ażeby Stalin upierał się przy tym, czego mu nie możemy dać? Jest możliwe. Potrafi on wybrać męczeństwo swego kraju, gdyż nieznanne są drogi tyranii.

Istnieje też inne niebezpieczeństwo — Stalina może wciągnąć rzekoma nasza słabość, która zawiedzie go do punktu, z którego nie będzie odwrotu. A demokracje, doprowadzone do gniewu, stwierdzą wtedy, że nie ma współpracy z tyranią.

Wszystko w San Francisco zależy od wytrzymałości alianckich mężów stanu i od stopnia zrozumienia, wykazanego przez Stalina. Jedno jest pewne — dyplomatyczne zwycięstwo Stalina zabije w zarodku światowe bezpieczeństwo, albowiem narody nie mogą zgodzić się na łańcuchy, które on pragnie na nie nałożyć. Z drugiej strony może być osiągnięty poważny sukces. O to powinniśmy się modlić, jeżeli go nie osiągniemy należy publicznie przyznać się do niepowodzenia. To wykaże nieprzejednane stanowisko Rosji. Będziemy wtedy widzieli, jakie powziąć decyzje, jakie przedsięwziąć środki ostrożności, a przed naszymi oczami stanie rzeczywistość najbliższej przyszłości.

2. PANUJ NAD SWYMI WSPOMNIENIAMI

ENGLISH DIGEST z lipca b.r. ogłosił jeden z serii ciekawych artykułów p.t. *MASTER YOUR MEMORY* pióra A. G. Hilton'a. Każdego z nas artykuł ten zainteresuje, przywiedzie bowiem na pamięć wiele własnych wspomnień, kojarzących się z późniejszymi przeżyciami.

Prawie każdy z nas doświadczył na sobie pewnego rodzaju zakłopotanie, powodowane przez różnego rodzaju wspomnienia. Przeważnie są to małoważne wydarzenia, których się nie pamięta. Mało ludzi zdaje sobie sprawę że poza ich własnymi myślami i zawsze czujną pamięcią — rozgrywa się dramat ich życia.

Podajemy opowiadanie dziwnego wydarzenia. Jest ono zupełnie prawdziwe. Miało miejsce w szpitalu i było zanotowane przez sławnego lekarza z Liverpoolu, który był przy tym obecny.

Pacjentem był woźnica, który parę miesięcy temu wpadł pod wóz. Odnosił on ciężkie obrażenia prawej łopatki, ramienia i przedramienia. Rekonwalescencja jego następo-

wała zadziwiająco szybko w porównaniu z obrażeniami, jakie otrzymał i tego właśnie dnia był on ponownie w szpitalu, celem doprowadzenia do stanu normalnego unieruchomionych stawów. Był to zabieg bolesny, wymagający użycia narkozy. Nie było to nowością dla naszego pacjenta, którego uprzednio już trzykrotnie usypiano. Po dokładnym dopasowaniu maski, doktor właśnie chciał stosować środek usypiający, gdy asystent podszedł do niego i począł szeptać mu coś na ucho w ciągu dwóch czy trzech minut. Pacjent sądząc, że doktor rozpoczął już swą czynność liczył na głos według otrzymanych uprzednio wskazówek. Po paru sekundach głos jego stał się śpiący i wkrótce potem stracił on przytomność.

„Zostałem wezwany na salę i stwierdziwszy stan pacjenta jak również sam fakt, zasugerowałem rozpoczęcie operacji. Ta została przeprowadzona i po jej zakończeniu pacjenta obudzono, przy czym nie odczuł on absolutnie żadnego bólu. Był przekonany, że otrzymał narkotyk. Wypadek ten nie pozostawia żadnych wątpliwości, że wspomnienia poprzednich podobnych zabiegów, towarzyszących jego usypianiu—oddziaływały tak potężnie na wyobraźnię tego człowieka, że doprowadziły go do stanu identycznego, w jakim by się znalazł przy użyciu środków usypiających. Warunki w których to miało miejsce były identyczne z poprzednimi a jego podświadomość dostarczyła mu końcowych szczegółów“.

Przyjrzyjmy się innemu i bardziej może prostemu przykładowi. Przeważna część ludzi jak to wiemy, może zbudzić się codziennie o oznaczonej godzinie bez żadnego budzika. Nawet ci, którzy normalnie polegają na dzwonku lub stukaniu do drzwi, obywają się bez tej pomocy, gdy chodzi o specjalne okazje, t.zn. gdy spodziewają się jakichś ważniejszych przeżyć. Chodzi tylko o to, by poprzedniego wieczoru powiedzieć sobie, że musimy się obudzić o pewnej godzinie i pamiętać o ważności mającego nadejść jutra. To działa magicznie. Aczkolwiek faktycznie jesteśmy zupełnie nieprzytomni, mózg w jakiś cudowny sposób znaczy czas z zadziwiającą ścisłością; podlega jakiemuś specjalnemu bodźcowi i o cudo budzimy się w oznaczonej przez nas samej minucie. Odnosi się to nie tylko do spania. Dzieje się również przez cały czas naszej dziennej wędrówki. W naszym co-

dziennym życiu faktyczna praca naszych myśli jest jakby drobną częścią w porównaniu do olbrzymiej przestrzeni naszej podświadomości, snującej zawile plany i wprowadzającej je w czyn.

Oczywiście każdy z nas woli myśleć, że nasze zamiary i postępy są wynikiem świadomych usiłowań, lecz nie ma potrzeby oszukiwania samego siebie. Niestety fakty wykazują raz po raz, że bardzo niewielu z nas może powtórzyć za poetą Henley'em, „Jestem panem mojego losu i mojej duszy“.

Cecha ta wydaje się być li tylko udziałem osób, które znając prawo swego istnienia, mogą dysponować sobą i swoim przeznaczeniem według własnej woli.

Coué, wielki psycholog, pierwszy podkreślił te zadziwiające fakty i wykazał jak cudowne zmiany w duszy i w ciele można osiągnąć ujarzmiając tę wewnętrzną siłę.

Wypadek, który miał miejsce z pacjentem w szpitalu jest uderzający i wyjątkowo wykazuje potęgę autosugestii. Codziennie w naszym życiu większość z nas jest pod wpływem wspomnień, całkowicie już wyeliminowanych z naszej świadomości. Człowiek, oddający się psychoanalizie, jest wprost zdumiony gdy te zapomniane wspomnienia wychodzą na światło dzienne i wtedy staje się jasne, że to właśnie one były motywami czynów pozornie wykalkulowanych rozumowo. Tysiące przypadkowych wydarzeń jak się okazuje później, nie były zupełnie przypadkowymi lecz wynikiem podświadomych podszeptów pamięci. Na przykład, często spóźniamy się na pociąg lub autobus gdy podświadomie nie pragniemy tej podróży. Uszkodzamy lub umyślnie palimy materiał, którego nie lubimy.

Wydaje się wprost absurdalne, aby człowiek normalny postępował w sposób, o którym wie, że w przyszłości może okazać się dla niego zgubnym, jednak księgi prowadzone przez lekarzy psychologów roją się od takich przykładów.

Oczywiście, osoby zainteresowane podawały najbardziej słuszne argumenty dla wyłomaczenia poszczególnych swoich postępków i były święcie przekonane o prawdziwości i szczerości swych słów. To jest całkowicie zrozumiałe. Jest to prawo rozumu, że znajdujemy zawsze rację i usprawiedliwienie dla wszystkich naszych postępków, jakie by one nie wydawały się dziwne i nieprzemysłane.

Te podświadome myśli są niewidzialnym źródłem różnego rodzaju przesądów i idei. Większość ludzi posiada najbardziej fałszywe opinie na pewne tematy, które nigdy przez nich nie były przemysłane poważnie. Jednak jakakolwiek próba wykazania im nielogiczności ich przekonań, spotyka się zazwyczaj z kompletnym niepowodzeniem. Człowiek, który nigdy nie próbował jakiejś potrawy będzie twierdził, że jej nie lubi. Proszę dowieść mu nierozsądnosc jego twierdzenia. Nawet jeżeli da się go namówić by jednak spróbował, będzie zawsze twierdził że tego nie lubi. Prawdą jest, że jakieś zapomniane wspomnienia skojarzyły się podświadomie z tą potrawą, stwarzając uprzedzenie do niej, a próżność jego urażona naszą próbą przekonania go o niesłuszności jego twierdzenia powoduje momentalnie znalezienie przyczyny dla swego pozornego wstrętu do danej potrawy.

Często zdarza się, iż twierdzimy, że ktoś nie podoba się nam z pierwszego wejrzenia i w następstwie tego postępujemy względem niego w sposób, który w przyszłości może się ujemnie odbić na naszym życiu. Przyczyną tego negatywnego nastawienia od pierwszego wejrzenia jest fakt, że skojarzyliśmy cośkolwiek odnoszącego się do tej osoby z jakimiś nieprzyjemnymi wspomnieniami, ukrytymi w naszej podświadomej jaźni.

Nie ulega wątpliwości, że i w miłości jesteśmy pod takimże wpływem. Oświadczenia jakie często wygłaszamy o piękności, uroku i inteligencji ukochanej, są powodami, które wyszukujemy dla wytłomaczenia swojego postępowania. Posłuchajcie Jana, który zakochany, rozplywa się nad wszystkimi cnotami swojej pani. Nigdy nikt nie uważał jej za ładną, on jednak wygłasza hymny pochwalne na temat jej piękności. Jest ona jak on twierdzi wybitnie inteligentna — faktycznie jest ona raczej tępa. Ma złoty charakter — w rzeczywistości wie on bardzo mało o jej charakterze.

Prawdą jest natomiast, że zakochał się on nie dlatego że znalazł te wszystkie cnoty w Marii. Znalazł je w niej dlatego, że mu się podobała i dlatego, że wspomnienia znajdujące się w jego podświadomości kazały mu się w pewnym czasie zakochać w tej osobie.

W wyborze kariery wspomnienia odgrywają również olbrzymią rolę. Atrakcyjny mundur jakiegoś bardzo lubianego krewnego lub też czytanie o wspaniałych aktach bohater-

stwa wpływają, że dany człowiek zgłasza się do armii lub marynarki, wierząc święcie w to, że było to jego powołaniem. Dziecinne uwielbienie dla jakiegoś profesora często powodowało wybór zawodu nauczycielskiego.

Możemy jak ten pacjent w szpitalu pozwolić naszym wspomnieniom by zawładnęły nami, wpływając na nasze zdrowie, nasze gusty, wzruszenia i ogólne nastawienie w sposób niewytłumaczalny, często szkodliwy lecz nieuniknione stały. Lub też biorąc do serca odpowiedź daną przez Greka Horacego: „Poznaj samego siebie“ możemy się nauczyć burzyć stare wspomnienia a rozwijać nowe i lepsze i w ten sposób zamieniać te wielkie ukryte siły wszechwładnych mocy na uległe sługi.

Zdolność dobrego pamiętania daje duże korzyści, lecz tylko w wypadku gdy wiemy, jak użyć tych wspomnień. Tylko wówczas gdy zachowujemy specjalnie wybrane wspomnienia, a odrzucamy inne, możemy osiągnąć pewną równowagę ducha lub wytworzyć w sobie silny charakter.

Nieomal codziennie słyszymy rady na temat rozwijania pamięci, lecz o dziwo słyszymy mało lub prawie nic o korzyściach, płynących z pozbywania się pewnych wspomnień z naszych myśli. Właśnie dlatego że nie potrafimy wyeliminować z naszych mózgów niepotrzebnych i wręcz szkodliwych wspomnień, psychiatrzy, doktorzy i sędziowie mają tyle do roboty.

Jest to prawo życia, że musimy *panować nad naszymi myślami i wspomnieniami, inaczej bowiem opanują one nas.*

3. POLSKIE POROZUMIENIE

Sprawa polska ostatnio zesła prawie z łamów prasy brytyjskiej. Tak jakby wcale nie istniała. Od czasu do czasu pojawiają się urzędowe komunikaty wydawane przez różne „osóbki“ i na tym koniec.

Periodyki jednak zawierają bardziej rzeczowe artykuły, określające prawdę śmiało. TIME AND TIDE w numerze z 30 czerwca b.r. zamieścił artykuł o wytworzonej sytuacji. Ponieważ oświetla istniejący stan rzeczowo, przytaczamy go w streszczeniu.

Zgoda pomiędzy Polakami z „Lublina“ i nie „Lublina“, osiągnięta w Moskwie, została przyjęta ogólnie przez brytyjską prasę na skutek inspiracji Whitehall'u, jako szczęśliwe zakończenie długo trwającego sporu. Faktycznie ta zgoda oznacza istnienie dalej lubelskiego „rządu“, z włączeniem do niego paru Polaków z Polski i z zagranicy. Nowi członkowie „rządu“ nie stanowią więcej, aniżeli 20-25% a pozostali członkowie — to komuniści, trzymający w swych rękach całkowitą kontrolę.

Nie ma w nowym „rządzie“ przywódców Ruchu Podziemnego Polski. We Francji, Holandii, Belgii i Norwegii a nawet w byłych nieprzyjacielskich krajach jak na przykład w Italii, przywódcy ruchów podziemnych stanowią trzon nowych rządów.

Przywódcy Polskiego Ruchu Podziemnego, najsilniejszego w Europie, znajdują się na razie w rosyjskim więzieniu. Spośród nie lubelskich członków „rządu“ p.p. Wincenty Witos i St. Mikołajczyk posiadają pewien prestiż pod względem politycznym. St. Mikołajczykowi zaofiarowano stanowisko ministerialne — jest on drugim wice-premierem (komunista Gomółka jest pierwszym) i ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Poprzednio ministrem tego resortu był Andrzej Witos, usunięty ze stanowiska po upływie trzech miesięcy za niewykonanie projektowanych reform. Przeprowadzane przez Komitet Lubelski reformy rolne są bardzo niepopularne w Polsce i wygląda na to, że niepopularność ta przejdzie obecnie na St. Mikołajczyka, jako ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

Premierem „rządu jedności narodowej“ jest Osóbka-Morawski. Rzeczywista władza spoczywa w rękach Bieruta, który jest zwykłym narzędziem Sowietów.

Ameryka i W. Brytania postanowiły zgodnie uznać stworzony „polski rząd“ i wycofać swe uznanie dla Rządu R. P. w Londynie z chwilą otrzymania od stworzonego „rządu“ przyrzeczenia, że odbędą się jeszcze w tym roku „wolne i nieskrępowane“ wybory, przeprowadzone przy pomocy powszechnego i tajnego głosowania. Należy zaznaczyć, że uznanie nie zostało uzależnione od przeprowadzenia wyborów, ale od obietnicy, że będą one przeprowadzone.

Obecnie w Polsce nie ma wolności słowa, zgromadzenia, prasy, propagandy, słuchania radia, a cała Polska opanowana jest przez strach.

W tych warunkach wolne wybory mogą być tylko oszustwem.

Następnym stadium po uznaniu stworzonego „rządu“ i „nieuznawaniu“ Rządu R. P. w Londynie, będzie przekazanie skarbu Państwa Polskiego, urzędzeń rządowych i dyplomatycznych, kontrolowanych przez Rząd R. P.

Jednocześnie Ameryka i W. Brytania — a szczególnie W. Brytania — staną wobec nierozwiązanego problemu tysięcy Polaków poza granicami Polski, większość których znajduje się w szeregach Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem zachodnich aliantów. Wielu z nich nie chce wracać do Polski, nie mając pewności co do swych losów pod stworzonym „rządem“. Niewątpliwie wielu z nich skorzysta z propozycji Mr. Churchill'a i przyjmie obywatelstwo brytyjskie.

Nie znaczy to, że Polacy nie ufają St. Mikołajczykowi, którego uczciwość i prawość jest powszechnie znana. Istnieje obawa, że po pewnym czasie ludzie, podobni St. Mikołajczykowi, będą usunięci z „rządu“ i Polska stanie się „politycznym państwem“, rządzonym przez Sowiety.

Jeżeli nawet zostanie zagwarantowana kompletna swoboda dla powracających, wielu z Polaków przyjmie tę gwarancję z niedowierzaniem, mając w pamięci gwarancje, udzielone szesnastu Polakom przez władze wojskowe przed ich aresztowaniem.

Tragiczną ironią jest fakt, że Polska po długiej, lojalnej i ofiarnej walce, prowadzonej z W. Brytanią przeciw Niemcom jest obecnie zmuszona do przejścia na anty-brytyjską orientację.

Rosyjskie plany zupełnie wyraźnie zarysowały się w mowie nowego czechosłowackiego ministra oświaty, który wyraźnie powiedział, że rosyjskie, czechosłowackie, węgierskie, jugosłowiańskie i *polskie* siły zbrojne między nimi, tworzą siłę, pozwalającą na zabieranie głosu w sprawach Europy. To ma być ostatnie słowo w osiągniętej zgodzie, która była tak przychylnie przyjęta, jako szczęśliwe zakończenie długo trwającego sporu.

To jednak wygląda na nieszczęśliwy początek.

4. ROSJA I TURCJA

Problem rosyjsko-turecki bardzo absorbuje W. Brytanię, albowiem wchodzi tu w grę jej interesy na Bliskim Wschodzie. Jeżeli jednak śledzić uważnie odzywające się w tej sprawie głosy to trzeba uprzytomnić sobie, że jakaś obojętność opanowuje Brytyjczyków i nie dziwilibyśmy się bardzo, gdyby Stalin uzyskał od Turcji to, czego żąda.

Opanowanie Cieśnin Dardanelskich prowadzi do opanowania w krótkim czasie całego Bliskiego Wschodu i wyeliminowania istniejących tam wpływów brytyjskich. Czy rząd brytyjski dopuści do tego?

Przytaczamy co pisze tygodnik londyński TIME AND TIDE.

Rosyjska nota dyplomatyczna, skierowana do Turcji, zawiera warunki, na których mógłby być wznowiony rosyjsko-turecki pakt przyjaźni, wypowiedziany przez Rosję w marcu.

Przypuszczalnie żądania rosyjskie będą tematem obrad Wielkiej Trójki w Berlinie. Po wymianie poglądów pomiędzy rządami amerykańskim i brytyjskim, odpowiedź rządu tureckiego po przedyskutowaniu tej sprawy na konferencji Wielkiej Trójki, zostanie przesłana Rosji.

Sprawa ta musi być rozpatrzona przez Wielką Trójkę, gdyż niektóre kwestie, jak na przykład kontrola Cieśnin Dardanelskich jest nie tylko rosyjsko-tureckim zagadnieniem.

Sowiecka nota została zrozumiana, jako żądanie zmian w obecnej administracji cieśnin w tym duchu, by Rosja otrzymała uprzywilejowane stanowisko w nowej administracji. Nota również zawiera żądania zwrotu tureckich części prowincji Kars i Ardahan. Terytoria te należały poprzednio do Rosji, ale były odstąpione Turcji w 1921 r.

Warto przypomnieć, że na początku wojny, gdy rosyjsko-niemiecki pakt przyjaźni działał w pełni, Hitler — który miał szczególną skłonność ofiarowywania cudzych terytoriów — proponował Stalinowi, by wymusił na Turcji zwrot Karsu i Ardahanu w celu zacieśnienia współpracy rosyjsko-niemieckiej w zakresie dostaw i innych dziedzinach.

Oferta powyższa była powtórzona więcej niż jeden raz

przez Berlin, ale nie była przyjęta przez Stalina; po pierwsze, wiedział on, że Hitler zaatakuje Rosję w momencie, gdy będzie do tego gotów, po drugie, nawet w razie pobicia Niemców, Rosja będzie mogła otrzymać Kars i Ardahan od Turcji bez zewnętrznej pomocy. Ta długo-falowa polityka rosyjska obecnie jest wprowadzana w życie.

O wiele groźniejsze są żądania rosyjskie w sprawie kontroli Cieśnin Dardanelskich. Tą sprawą interesują się wszystkie kraje włącznie z W. Brytanią, które są sygnatariuszami konwencji w Montreux.

Gdy w marcu b.r. rząd rosyjski wypowiedział rosyjsko-turecki pakt przyjaźni zostało zaznaczone, że nowy pakt może być zawarty przy uwzględnieniu międzynarodowej sytuacji, stworzonej obecną wojną.

Rząd sowiecki wypowiedział stary pakt przyjaźni i za cenę ustępstw w Cieśninach, Karsie, Ardahanie — gotów jest zawrzeć nowy rosyjsko-turecki pakt przyjaźni.

5. EUROPA KROCZY W DÓŁ

Po ogłoszeniu uznania prowizorycznego „rządu“ w Warszawie glasgowski BULLETIN skreślił mocny i w porównaniu z innymi dziennikami bardzo odważny artykuł na temat polityki rządu brytyjskiego.

„The Bulletin“ nazywa posunięcia w sprawie polskiej większą kapitulacją, aniżeli opuszczenie Czechosłowacji w 1938 r.

Artykuł podajemy w dostownym tłumaczeniu.

Ostatnia kapitulacja W. Brytanii pod względem politycznym i odstąpienie od zasad, była jedną z najgorszych w nowoczesnej historii. Kapitulacja ta jest gorsza niż opuszczenie Czechosłowacji w 1938 r.

Taka jest rzeczywistość i prawda w uznawaniu przez rząd brytyjski „polskiego prowizorycznego rządu jedności narodowej“.

Stało się i nie można tego już odrobić. Faktem jest, że musieliśmy uznać nowo stworzony „rząd“, lecz musimy so-

bie uprzytomnić naszą sytuację oraz pozycję W. Brytanii w Europie.

Wypowiedzieliśmy wojnę, ponieważ Polacy zostali zaatakowani i zobowiązaliśmy się przywrócić Polsce niepodległość i dobrobyt. Uznaliśmy Rząd Polski jako aliancki i jego prawa nie mogą być kwestionowane. Przyjęliśmy pomoc polskich lotników, marynarzy i żołnierzy w obronie W. Brytanii, Środkowego Wschodu i na europejskich polach bitew. Jak bardzo była wartościowa ta pomoc, nie potrzeba nikogo przekonywać.

Gdy Rosja została zaatakowana przez Hitlera, rząd nasz wywarł nacisk na polskich mężów stanu, by podpisali z nią pakt, pomimo zaanektowania przez Rosjan połowy Polski.

Jednocześnie nasz rząd zobowiązał się nie uznawać żadnych zmian w granicach Polski bez zgody samych Polaków.

Zobowiązanie to zostało pierwsze niedotrzymane. Gdy minęło niebezpieczeństwo, Rosja zerwała stosunki dyplomatyczne z Rządem R. P. w Londynie, stwarzając posłuszny sobie „Polski Komitet Narodowy“ i ogłosiła, że musi otrzymać część Polski, którą okupowała na podstawie porozumienia Mołotow-Ribbentrop.

Nasz rząd zdecydował później, że Rosjanie muszą otrzymać to, co chcą. Wtedy jednak zadeklarowaliśmy, że nie opuścimy legalnego Rządu R. P. w Londynie i że Polacy otrzymają wolność, opartą na zasadach demokratycznych.

Ostatecznie przyszło porozumienie w Jałcie. W. Brytania przyjęła rosyjski pogląd, że nowy polski „rząd“ będzie stworzony z „Komitetu Narodowego“ i spośród demokratycznych przywódców Polski.

Mr. Eden nalegał, że dodanie jednego lub dwu ministrów do „lubelskiej administracji“ nie jest zadawalającym rozstrzygnięciem kwestii przyszłego rządu. Mr. Czurchill oświadczył, że Polacy ze wszystkich demokratycznych partii powinni mieć możliwość swobodnego wzięcia udziału w dyskusji w wyniku której będzie stworzony nowy rząd. Zostało przy tym zaznaczone, że Ameryka i W. Brytania muszą otrzymać gwarancje, że wolne i tajne wybory będą przeprowadzone w Polsce.

Stworzony obecnie „rząd jedności narodowej“, ma dołącznie czterech członków z poza „Komitetu Lubelskiego“.

Poza zwykłą obietnicą, nie otrzymano rzeczywistej gwarancji przeprowadzenia wolnych wyborów. Nic nie powiedziano w sprawie wycofania rosyjskich wojsk i policji z Polski oraz umożliwienia powrotu deportowanych do Rosji polskich obywateli.

Tylko dwie przedwojenne demokratyczne partie są reprezentowane w nowym „rządzie“, w którym mają zdecydowaną przewagę komuniści, nie mający żadnego znaczenia w Polsce przed wojną.

W. Brytania uznała ten „rząd“ i opuściła Rząd R. P. w Londynie (przeważnie socjalistyczny), a którego siły zbrojne walczyły z nami we wszystkich częściach świata.

Taki jest obecnie stan rzeczy, w wyniku którego narody Europy stwierdziły, że W. Brytania nie może obronić tych, którzy jej zawierzili. Jest naszym obowiązkiem obecnie, by Polacy poza granicami Polski nie stali się ofiarami zmiany naszej polityki oraz musimy nadal utrzymywać naszą potęgę, ponieważ uspakajanie prawie zawsze drogo kosztuje w ostatecznym rozrachunku.

6. CO WIESZ O ŚNIE

Brytyjskie i amerykańskie periodyki poruszają na swych łamach interesujące zagadnienia, związane bezpośrednio z życiem, które muszą zainteresować każdego, nawet średnio inteligentnego człowieka.

WOMAN'S HOME COMPANION wydrukował artykuł Gretty Palmer pod tytułem — WHAT DO YOU KNOW ABOUT SLEEP?

Podajemy streszczenie wspomnianego artykułu.

Pomiędzy 25 a 70 rokiem życia przeciętny człowiek przespia 15 lat. Brak snu powoduje, że wodzowie przegrywają bitwy, nerwowi ludzie tracą pamięć, a żony tracą mężów.

Oczywiście rozumienie znaczenia snu z punktu widzenia naukowego jest ważne dla wszystkich. Co przeciętny człowiek wie o śnie? Przynajmniej parę obserwacji i utrzymujących się fałszywych poglądów:

Zdrowy śpiący człowiek nie rzuca i nie przewraca się.

Błąd. Każdy zmienia swą pozycję we śnie wiele razy, ponieważ muskulatura ciała ludzkiego jest w ten sposób skonstruowana, że nie może wypoczywać całkowicie jednocześnie. Średnio w ciągu nocy śpiący człowiek zmienia swą pozycję do 35 razy.

Najbardziej orzeźwiający sen jest we wczesnych godzinach snu.

Tak jest. Studia na uniwersytecie w Colgate wykazały, że największe korzyści daje sen w ciągu paru pierwszych godzin.

Ludzie, mogący spać mało, należą do najenergiczniejszych.

Błąd. Napoleon i Edison spali b. krótko podczas nocy, ale za to często urządzali sobie drzemki w ciągu dnia. W ostatecznym obliczeniu przespiali na dobę tyleż godzin co i inni ludzie.

Jeżeli przespać 6 godzin zamiast ośmiu, to następnego dnia musisz zużytkować więcej energii na wykonanie tej samej pracy.

Tak jest. Laboratoryjne badania wykazały, że na pokrycie straty 2 godzin snu konieczne jest dwudziestopięcioprocentowe zwiększenie kalorii.

By wyrównać straty snu konieczne jest dłuższe spanie w ciągu następujących po sobie nocach.

Błąd. Jedna dobrze przespana noc daje lepszy wypoczynek, aniżeli dodatkowe godziny snu.

Spanie z kimkolwiek czyni sen bardziej trudnym.

Tak jest. Nawet najlżejsze ruchy innej osoby nie pozwalają zapaść ciału w głęboki, najbardziej orzeźwiający sen.

Bezsenność może doprowadzić do poważnej choroby.

Tak jest. Zwierzęta zdychają znacznie szybciej wskutek bezsenności, aniżeli z powodu głodu.

Człowiek zapada w zupełności w sen i budzi się w ułamku sekundy.

Błąd. Człowiek w półśnie, zarówno na początku jak w końcu nocy przechodzi przez pewien stan, w którym nie może mówić, ale zupełnie wyraźnie słyszy dźwięki. Jego władze ruchu są jeszcze uspięne, ale organy słuchowe już obudzone.

Spanie na lewym boku nadwyręza serce.

Błąd. Nie ma zupełnie szkodliwego wpływu dla normalnego człowieka, gdy śpi na wznak lub na którymkolwiek z boków.

Picie ciepłych płynów przed spaniem jest jednym ze sposobów zapewnienia sobie orzeźwiającego snu.

Błąd. Ucisk płynów na pęcherz uniemożliwia wypoczynek. Należy pić mało wieczorem, o ile pragnie się przespać dobrze noc.

Najgorzej wpływa na bezsenność martwienie się złymi rezultatami pracy następnego dnia.

Tak jest. Dr. Donald A. Laird, który obserwował śpiących ludzi w klinikach uniwersyteckich w Colgate, doradzał, że gdy zasypianie jest trudne, człowiek powinien dłużej spać następnego dnia. Świadomość, że się ma dużo czasu na wypoczynek uspakaja i pozwala łatwo zasnąć.

Materace i sprężyny powinny być niezbyt miękkie.

Tak jest. Miękką pościel jest największym nieprzyjacielem orzeźwiającego snu, twarde łóżko jest również złe.

Czy jest niezdrowo spać w lecie przy elektrycznym wachlarzu.

Błąd. Jeżeli wachlarz jest skierowany do ściany dla uniknięcia przewiewu i postawiony na grubym wołoku dla zmniejszenia hałasu, bezwzględnie poprawia możliwości snu.

Silne zmęczenie może utrudnić zaśnięcie.

Tak jest. Ciepła kąpiel jest prawdopodobnie najlepszym środkiem na zmęczenie, wynikłe ze zbytniego przeforsowania się przed spoczynkiem.

Drzemka poobiednia jest zwykłym wygodnictwem i osłabia energię życiową człowieka.

Błąd. Badania w kolegium Stefana, Missouri, wykazały, że gdy studenci spali godzinę po obiedzie, ich wyniki w nauce były lepsze niż gdyby ten czas zużyli na naukę.

Wysilek pracy umysłowej przed spoczynkiem utrudnia zaśnięcie.

Tak jest. Nudny wieczór zakończony przechadzką dla zmęczenia mięśni jest najlepszym przygotowaniem do snu.

7. DLACZEGO GRAM W BRIDŻA?

Niewielu jest Polaków, którzy nie grają w brydża. Pośród grających niewielu jest takich, którzyby sądzili, że nie umieją grać.

Z całego serca radzimy tym, którzy grają dobrze i tym, którym tylko zdaje się, ażeby sobie uważnie i nawet kilka razy przeczytali artykuł streszczony z londyńskiego czasopisma GOOD HOUSEKEEPING, pióra W. SOMERSET MAUGHAM'a.

Pragnę rozważyć to z ludźmi, którzy nie grają w brydża. Są oni bowiem często skłonni podrwiwać sobie z grających twierdząc, że trudno im pojąć jak osoba uchodząca za inteligentną, może marnować czas na taką jałową rozrywkę. Jest to oczywiście niemądre rozumowanie.

Bridge jest najbardziej zajmującą i inteligentną grą w karty, jaką dotychczas wymyślił rozum ludzki.

Gdyby to zależało ode mnie, uczyłbym gry w brydża dzieci, tak jak się je uczy tańca. Okazałoby się to ostatecznie bardzo pożyteczne, gdyż nie jest możliwe tańczyć bez przerwy i nie można ku zadowoleniu własnemu czy drugich grać ciągle w tenisa lub golfa, skoro się przekroczy lata młodości. Można natomiast grać w brydża tak długo, póki się może siedzieć przy stole i odróżniać karty. I istotnie, skoro wszystko już zawodzi — sport, miłość i ambicje — pozostaje brydż jako jedyna pociecha i rozrywka.

Jeśli jednak każdy może nauczyć się gry w brydża, nie każdy powinien ją uprawiać. Tym, co nie posiadają do niego odpowiedniego zmysłu, nic nie pomogą lekcje, książki czy praktyka. Takie nieszczęsne typy powinny brak tego daru przyjąć, jako upośledzenie natury, równe brakowi słuchu czy ślepoty.

To też ubolewać należy, że tak wielu partaczy brydżowych narzuca się ze swą grą. Są to ludzie, którzy już po pierwszej turze pozwolą nam odgadnąć, co mają w swych trzynastu kartach. Graliście z takimi, więc wiecie o co chodzi. Inni znowu przy rozdawaniu kart a nawet w czasie rozgrywki zaczynają opowiadać o chorobie ciotki Frani lub też kłopotach z malarzami czy tapicerem. I nic nie jest w stanie ich powstrzymać.

Wszystko to jednak jest nic w porównaniu z dyskusjami porozgrywkowymi, tym najbardziej rozpowszechnionym nudzeniem, zatruwającym grę. Jest to nie tylko przykre ale i bezużyteczne, gdyż żaden argument nie jest w stanie nas przekonać, że popełniliśmy błąd, którego uprzednio nie zauważyliśmy. A jeśli nawet zauważymy, co jest możliwe, wrodzona próżność nie pozwoli nam przyznać się do niego; wobec tego krytyk postąpi najlepiej, przemilczając wypadek i przystępując do następnej gry.

Gdy natomiast partner wytknie jakiś błąd, najlepszą zasadą jest przyznać mu prędko rację, a skoro licytując za wysoko, sam przy następnej grze spowoduje stratę paruset punktów, powiedzieć mu pogodnie, by się tym wcale nie przejmował. Do takich ludzi należy królestwo niebieskie.

Czytuję od czasu do czasu książki o bridge'u i korzystam z nich tyle, ile pozwala mi moja ułomna natura ludzka. Zawsze się dziwiłem jak mało docenia się korzyści, wynikające z szybkiego poznania właściwości współgrających.

Miałem przyjaciela, który twierdził, że po sposobie gry mógł dokładnie określić charakter osoby. Sądzę, że uogólniał to zbyt na własnym przykładzie. Grał śmiało, szlachetnie i z werwą i lubił uważać siebie za doskonałego gracza. Był on sprzedawcą obrazów i przez wyrobienie w sobie tych właśnie zalet, którymi się szczycił, potrafił w przeciągu dobrych paru lat sprzedać bogaczom po fantastycznych cenach szereg starych obrazów pierwszorzędnych malarzy. Nie wiem, ile jest w tym prawdy, jestem jednak pewny, że wielką pomocą jest umieć dokładnie odgadnąć właściwości swoich partnerów i przeciwników.

Istnieją gracze bez wiary w siebie, którzy niedolicytują, lub zbyt zapalczywi, przelicytują stale; są inni, bardzo ostrożni stosujący reguły właśnie tam, gdzie nie powinny być stosowane; są także przebiegli, uważający innych za głupców, których zawsze potrafią wywieść w pole.

Wszystko to można dość szybko poznać i grać odpowiednio do słabych stron współgrających. Istnieje jednak rodzaj gracza, którego nigdy nie potrafiłem zgłębić, jest to gracz który nie bierze pod uwagę, że współgra z kimś, kto również trzyma w rękę trzynaście kart; taki nie zwraca uwagi na swoją licytację, nie bierze pod uwagę swoich ostrzeżeń, niezależnie od tego czy będzie miał niską czy wysoką kartę — sam

decyduje za ciebie i za siebie i stale przegrywając, przypisuje to niczemu innemu jak tylko swojemu pechowi.

Rozważając raz jeszcze co powiedziałem, uważam za najważniejsze czynniki dobrej gry w brydża — prawdomówność, jasność myślenia, rozwagę i ostrożność, ale nie obawianie się ryzyka i nie rozpaczanie z powodu kropli wylanego mleka.

Te same zasady są również ważne w bardziej ważnej rozgrywce — w grze życia.

8. HARRY TRUMAN (Sylwetka)

W chwili obecnej Stany Zjednoczone A. P. są największą potęgą naszego globu. Jest to potęga pod każdym względem — militarnym, przemysłowym, naukowym czy wreszcie pod względem ilości mieszkańców lub ich standartu życiowego.

Nie może być obojętne dla nikogo, kto stoi na czele takiej potęgi. Od prezydenta Stanów Zjednoczonych zależy dzisiaj bardzo wiele — co się dzieje i co się będzie kiedyś działo.

Dobrze jest poznać sylwetkę obecnego prezydenta Harry S. Trumana, ładnie i lekko opisaną przez JOHNA GUNTHER'a, autora książek „Inside Europe“ i „Inside Latin America“ i wielu innych.

Dwóch senatorów, nie zgadzających się ze sobą prawie pod każdym względem — za wyjątkiem ich szacunku dla Harry S. Trumana — oświadczyli mi na początku roku: Jeśli Truman został prezydentem, to stworzy najlepszy gabinet ministerialny w naszej historii oraz pozostawi mu dużą samodzielność. Harry Truman posiada wyjątkowy talent dobierania sobie ludzi, których potem zdecydowanie popiera. Jego największą zaletą jest, że wyczuwa on to czego nie wie, a jego największą cnotą jest skromność.

Podobnie, jak generał Eisenhower, którego prezydent przypomina pewnymi rysami, Mr. Truman potrafi świetnie przewodniczyć. Chętnie słucha rad, łatwo uzgadnia różne

zapatrywania, udziela swego poparcia, zachęca tych, którzy zachęty potrzebują i potrafi być konsekwentny po raz po-
wziętej decyzji.

Jeden z najlepszych Trumana przyjaciół, Barnet Nover, znany redaktor działu zagranicznego w *Washington Post* wydał obiad w marcu b.r. Pani domu układała karty wizytowe na odpowiednich miejscach, stosownie do protokołu. Pierwszy przyszedł wice-prezydent i nie zwracając najmniejszej uwagi na tę formalistykę, krążył między stołami swobodnie, niepretensjonalnie i w tak przyjemny sposób jak tylko można sobie wyobrazić. Był rozmowny, ożywiony i zachowywał się jak zwykły gość pomiędzy gośćmi.

Obserwowałem go z wzrastającym zainteresowaniem. Ogólne wrażenie — szara postać. Ubranie szare, włosy siwe. Szaro oprawione okulary, silnie powiększają ciemno-piwnie oczy. Ale nie ma szarości w jego umyśle. Wice-prezydent był rozmowny i mówił ciekawie. Charakterystycznym rysem wice-prezydenta jest jego humor i żywe zainteresowanie wszystkim, co dotyczy człowieka.

Głos jego jest dźwięczny i spokojny bez brzmienia nosowego, tak właściwego mieszkańcom stanu Missouri. Mr. Truman posiada sposób mówienia żywy, barwny, prędki i lakoniczny. Trzeba słuchać bardzo uważnie, by zrozumieć wszystko.

Zapytałem wice-prezydenta, kiedy pierwszy raz spotkał prezydenta Roosevelta. „W 1929 roku, kiedy byłem sędzią w stanie Missouri. Roosevelt był wtedy gubernatorem Nowego-Yorku, pomyślałem wtedy, że to jest jeden z największych ludzi, spotkanych w moim życiu“. Po pauzie dodał. „I dalej tak myślę“.

Później, będąc wice-prezydentem i charakteryzując wybitnego polityka powiedział: „To osioł. Pan rozumie mnie? Pan wie co znaczy słowo osioł?“. Mr. Truman nie przywiązywał wielkiej wagi do możliwości rozwinięcia swych wpływów, jako wice-prezydent. „Powołano mnie na to stanowisko, oto wszystko i tu jestem“.

Mr. Truman był senatorem od 1934 do 1944 roku i prawdopodobnie spośród 96 senatorów był najpopularniejszy. W dniu objęcia przez Mr. Trumana stanowiska wice-prezydenta około 40 senatorów-kolegów przyszło do jego biura

i złożyło mu życzenia. Poprzedni wice-prezydent, Henry Wallace, nie otrzymał tylu życzeń w ciągu całego swego 4-letniego urzędowania.

Oto kilka opinii senatorskich o Trumanie zanim został prezydentem:

Hatch z Nowego Meksyku „Jego najcenniejszą zaletą jaką człowiek może posiadać — jest odwaga“. On chce *sprawiedliwości* i gdy jest przeświadczony, że coś jest słuszne, nikt nie potrafi wpłynąć na jego decyzję“.

Thomas z Utah „Truman umie dobierać sobie odpowiednich ludzi do pracy. Jego międzynarodowe pomysły są znakomite. Ma on właściwy sąd o moralności rządu“.

Kilgore z Zachodniej Wirginii „Tajemnicą Trumana jest jego zdolność organizowania pracy w komitetach i popierania swych ludzi“.

Pepper z Florydy „Humanitaryzm jest jego największą zaletą. Potrafi on zawsze osiągnąć swój cel“.

Ktoś z najbliższego otoczenia prezydenta powiedział „Cokolwiek zamierza zrobić — robi dobrze“. Nie ma absolutnie różnicy pomiędzy nim jako prezydentem a byłym sędzią.

W ankiecie, przeprowadzonej pośród waszyngtońskich korespondentów przez *Look Magazine* zaliczono H. Trumana do 10 najwybitniejszych ludzi Waszyngtonu. Był on jedynym człowiekiem Kongresu, który znalazł się we wspomnianej grupie.

Odpoczynkiem prezydenta, jeżeli ma czas na odpoczynek, jest gra na pianinie. Uczył się grać jako chłopiec i gra zupełnie dobrze, jednak sam nazywa swą muzykę „bębnieniem w klawiaturę“. Jest szopenistą i lubi klasyczną muzykę. Najchętniej akompaniuje, gdy jego 21-letnia córka Maria - Margareta śpiewa.

Mr. Truman lubi wiele czytać. Gdy był chłopcem przeczytał wszystkie książki z publicznej biblioteki rodzinnego miasta Independence w Missouri. Latami czytał *Kongresowy Przegląd* i to zwykle przed udaniem się na spoczynek. Obecnie jego czas pochłonięty jest czytaniem oficjalnych raportów.

Matka wice-prezydenta — dzielna 92-letnia staruszka (jeszcze żyjąca) nauczyła go miłości do książki. Jako 12-letniemu chłopcu dała do przeczytania książkę p.t. *Wielcy ludzie i sławne kobiety*, która wywarła wielki wpływ na jego

wyobrażnię. Książka ta wskazała mu, jaki związek istnieje pomiędzy ludźmi i rządem i w jaki sposób rodzą się i dojrzewają politycy. Choć nie przyszło mu nawet do głowy, że może kiedyś stać się jednym z nich. Prezydent urodził się na farmie w stanie Missouri w 1884 roku. Jest potomkiem szkocko-irlandzkiej rodziny, z domieszką krwi francuskiej. Jego dziadkowie przenieśli się z Kentucky około 1840 roku. Prezydent poznał swą żonę w niedzielnej szkółce, gdy miała lat 5 i twierdzi, że jest zakochany w niej od tamtej chwili. Jest nadzwyczajne, że w okresie powszechnego pędu do nauki w Stanach Zjednoczonych, prezydent nie ukończył wyższego zakładu naukowego. Powód jest zrozumiały — jego rodzina była zbyt biedna i musiał on zarabiać na utrzymanie. Przez 10 lat, po ukończeniu gimnazjum, Harry pracował na sześciuset akrowej farmie, na której uprawiano wszystko. Lata te były najszcześniejszymi w jego życiu. Potem pracował w składzie aptecznym, małym banku, a podczas pierwszej wojny światowej dowodził we Francji baterią artylerii lekkiej.

Prezydent nigdy nie posiadał wiele pieniędzy. Przybył do Waszyngtonu z długami, które spłacił do centa, żyjąc ze swej pensji. Mr. Truman nie zajmował się sportem jako chłopiec, ze względu na wadę oka. „Oczy zadecydowały, że zostałem sędzią“ — zaznaczył z uśmiechem. Jedną gałkę oczną ma spłaszczoną, jednak przy użyciu okularów widzi on doskonale. Poza tym cieszy się świetnym zdrowiem. *Dok. nast.*

9. REALITE DES CHOSES

Ignacy Matuszewski

Wobec tego, iż nie wszyscy nasi Czytelnicy mają możliwość czytania polskiego dziennika NOWY ŚWIAT, wychodzącego w Nowym Jorku, przedrukujemy świetny artykuł IGNACEGO MATUSZEWSKIEGO z 13 czerwca b.r.

„C'est la realité des choses qui commande, messieurs!“
Tak powiedział Napoleon. Znaczy to, że w ostatecznym wyniku spraw decyduje rzeczywistość. Znaczy to więc, że jeśli zdać sobie jasno sprawę z rzeczywistości, wówczas można wiele zrozumieć i wiele przewidzieć.

Oderwijmy się na chwilę od przemijającej zmienności wrażeń, wzruszeń i nadziei, którymi żyjemy codziennie. Co jest ową „*réalité des choses, qui commande*” rzeczywistością, która rozstrzyga i rozstrzygnie?

Wojska sowieckie stoją na Elbie. Nie cofną się one stamtąd dobrowolnie. Oto rzeczywistość, która rozstrzyga i rozstrzygnie.

Kiedy wojska sowieckie stoją — i będą stały — na linii biegnącej od Hamburga do Triestu, wówczas Anglia jest — i będzie — zagrożona.

Właściwie jest rzeczą obojętną na dłuższą metę, jak wypadną wybory angielskie, czy też jak wypadnie najbliższe spotkanie trzech. Rozstrzygająca rzeczywistość to fakt, że Anglia weszła w stan *bezpośredniego i stałego zagrożenia*. Od niebezpieczeństwa niemieckiego chroniła w zeszłym stuleciu wyspy brytyjskie armia francuska. Od niebezpieczeństwa rosyjskiego chroniła Anglię w zeszłym stuleciu cała Europa. Od wszelkich niebezpieczeństw chroniła Anglię w zeszłym stuleciu jej potężna flota. Ta flota chroniła ją i ochroniła jeszcze w r. 1940. Ale chyba już po raz ostatni. Wszystko bowiem się zmieniło. Młot wojny skruszył trzy tarcze, osłaniające Anglię: *tarczę przymierza francuskiego, tarczę równowagi sił w Europie, tarczę potęgi morskiej*.

Tradycyjną polityką W. Brytanii było tworzenie koalicji przeciw najpotężniejszemu mocarstwu na kontynencie Europy. Dziś nie ma z kim tworzyć tego przymierza. Jak długo wojska rosyjskie stoją na Elbie — tak długo równowagi sił na kontynencie Europy nie można odtworzyć. Rosja, sięgająca od Pacyfiku po Elbę, jest trzystumilionowym imperium. Kiedy w Teheranie i Jałcie odstąpiono Rosji Europę Wschodnią — zniszczono Europę w ogóle. Albowiem osłabiono wówczas Europę o 120 milionów ludzi — o Polskę, Rumunię, Węgry, Czechy, Słowację, Jugosławię, Bułgarię, Litwę, Łotwę, Estonię, Finlandię — i o te same 120 milionów wzmocniono imperium sowieckie. Wszystkie siły Europy Zachodniej, połączone razem nie są w stanie zrównoważyć potęgi sowieckiej: 50 milionów Brytyjczyków, 40 milionów Francuzów, 40 milionów Włochów i niepełna 40 milionów innych mniejszych narodów Europy Zachodniej — to za mało.

Bogactwo Anglii, potęga Anglii, a nawet niepodległość Anglii była wynikiem polityki utrzymywania równowagi sił na kontynencie. Dlatego Anglia była jedynym państwem europejskim bez przymusowej służby wojskowej. Dlatego wydatki Anglii na pogotowie militarne były nikłe w porównaniu z wydatkami innych krajów. Dlatego gospodarka Anglii była nieobciążona kosztami zbrojeń. Dlatego mogła się swobodnie i potężnie rozwijać. Dlatego Anglia była bogata. Dlatego miała wolne ręce na świecie całym i mogła sięgać do Indii, do Australii, do Chin. Dlatego wreszcie w ciągu długich stuleci ani razu nie została zagrożona jej niepodległość.

Kiedy wojska sowieckie stoją na Elbie — Anglia przestaje być wielkim mocarstwem. Bowiem wielkie mocarstwo — to państwo które ma swobodę ruchów wszędzie na świecie. Tę swobodę ruchów dawała Anglii równowaga sił w Europie, oraz jej wyspiarskie położenie. Dziś przestało istnieć i jedno i drugie.

Jeszcze przed 10 laty wystarczyło Anglii panować nad morzami, aby czuć się i być niezagrożoną. Dziś to nie wystarczy. Jeszcze w r. 1940 Niemcy nie podjęły inwazji wysp Brytyjskich, gdyż wedle wyznania von Rundstedta — nie miały dostatecznych sił morskich, aby zapewnić niemieckim wojskom inwazyjnym dopływ posiłków i amunicji. Dziś można już podjąć i zwycięsko doprowadzić do końca inwazję powietrzną Anglii, jeśli się rozporządza dostatecznie wielkim lotnictwem. Właśnie w ciągu tych krótkich lat pięciu morze przestało osłaniać Anglię. Dzięki powietrzu — W. Brytania przestała być wyspą.

Kiedy wojska sowieckie stoją na Elbie — Londyn jest zagrożony bombardowaniem. Londyn jest pod bombami sowieckimi — ale Moskwa nie jest pod bombami angielskimi. Wielkie piece w Birmingham można roztrzaskać rakietami, wystrzelonymi z nad Elby. Ale rakiety z Anglii nie dosięgną Magnitogorska na Uralu.

Oto „*realité des choses*“. Ta rozstrzygająca rzeczywistość mówi, że:

po pierwsze — Anglia będzie musiała żyć w stałym pogotowiu wojennym, zostać zmilitaryzowanym państwem o stałej służbie wojskowej i stałym potężnym lotnictwie, jeśli chce w ogóle zostać państwem niepodległym, a tym więcej, jeśli chce zostać mocarstwem;

po drugie — Anglia nie jest w stanie utrzymać sama równowagi w Europie, a tym bardziej na świecie i wobec tego musi opierać się o Stany Zjednoczone; już dziś bez dowozu żywności ze St. Zjednoczonych Anglia byłaby głodna, już dziś bez sztywnej wymiany funta na dolar — waluta angielska runęłaby w dół, podobnie jak inne waluty europejskie; póki wojska sowieckie stoją na Elbie — póty Anglia sama jest bezbronna w Europie.

Wszystko więc jedno jaki przyjdzie rząd w Anglii po wyborach — konserwatystów, czy Partii Pracy. Każdy premier na 10 Downing Street i każdy parlament w Westminsterze będzie obradował pod nieuniknionym poczuciem, że na stropy tych gmachów w każdej chwili mogą spaść bomby rosyjskie. Jakikolwiek będzie przyszły rząd i parlament w Anglii — póki wojska sowieckie stoją na Elbie, póty W. Brytania nie będzie mogła wrócić do pokojowego życia.

A zatem nie będzie mogła żyć. I dlatego ten stan trwać nie może.

Jakiegokolwiek wykrety, ustępstwa, upokorzenia, kapitulacje zostaną jeszcze popełnione przez kierowniczych mężów stanu Anglii i Ameryki, aby wyprosić słowne zapewnienia, że jest już „pokój“ — nic nie zmienią. Albowiem póki wojska sowieckie będą stały na Elbie, a choćby na Odrze — póty nad świadomością każdego Anglika będzie wisiał bezustannie cień samolotów z czerwoną gwiazdą.

Rzeczywistość, która rozstrzyga jest taka, że rezultatem „zwyństwa“ w Europie jest zagrożenie wysp brytyjskich — i wszystkiego co z tego wynika.

Ale zagrożenie *bezpośrednie* wysp brytyjskich jest *bezpośrednim* zagrożeniem Stanów Zjednoczonych.

Jeśli Stany Zjednoczone nie dopuściły, bo dopuścić nie mogły do powalenia Anglii przez Niemcy — to tak samo dopuścić nie będą mogły do powalenia Anglii przez Sowiety.

I dlatego zbrojenia Ameryki, militaryzacja Ameryki, obniżenie poziomu życia w Ameryce — muszą być równie nieodpartym skutkiem podziału Europy, jak militaryzacja Anglii, zbrojenia Anglii, bieda w Anglii muszą być nieuniknionym skutkiem zniszczenia równowagi sił w Europie.

Dlatego patrząc na rostrzygającą rzeczywistość wolno nam powiedzieć, że jakiegokolwiek będą wybiegi i łamańce p. Hopkinsa i jemu podobnych — *ten stan rzeczy trwać nie może.*